№ 85. Kraków 14. Kwietnia — Sroda. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☛ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 13 kwietnia.

W dalszym ciągu statystyki zakładów naukowych w Galicyi podanéj już w *Czasie* w Nrach 45, 67 i 72 na mocy wykazów urzędowych w dodatkach do *Gazety Lwowskiéj* umieszczanych, przedstawia się następujący stan zakładu lekarsko-chirurgicznego we Lwowie, tudzież Instytutu technicznego i szkoły realnéj tamże:

Zakład lekarsko-chirurgiczny we Lwowie.

Dyrektor 1, nadzw. prof. 1, docent 1, assystentów 2.

Przedmiot	godzin tygodniowo	Liczba uczn. zwycz.	Liczba uczn. nadzw.	narodowość uczniów Niemcy	Polacy	Rusini	Żydzi
Półrocze zimowe.							
Anatomia opisowa	5	47	6	4	12	2	35
Fizyka lekarska	5	47	—	2	11	2	32
Fizyologia, ogólna patologia i terapia	10	16	—	7	6	—	9
Szczegółowa lekarska patologia i terapia, nauka praktyki przy łóżku	12	10	1	2	2	—	7
Szczegółowa chirurgiczna patologia i terapia, nauka operacyi i bandażów przy łóżku . . .	12	10	1	2	2	—	7
Medycyna sądowa	5	10	—	1	2	—	7
Okulistyka	5	—	10	1	2	—	7
Dentystyka	3	—	16	1	6	—	9
Półrocze letnie.							
Anatomia	5	39	3	2	9	1	30
Chemia lekarska	5	39	—	2	9	1	27
Botanika lekarska	5	39	—	2	9	1	27
Nauka o lekarstwach, pisaniu recept, dyetetyka	10	16	—	1	6	—	9
Patologia lekarska jak w pierwszém półroczu	12	10	4	3	2	—	9
Patologia chirurgiczna jak w pierwszém półroczu	12	10	4	3	2	—	9
Policya lekarska	4	—	18	3	3	1	11
O ratowaniu uśpionych w letargu	1	—	10	1	2	—	7
Patologia i terapia chorób ocznych	5	—	10	1	2	—	7
Anatomia topograficzna	2	słuchacze dobrow.					

Naukę dla akuszerek wykładano 9 kobietom po niemiecku, a 21 po polsku. Język wykładowy niemiecki.

Zakład ten posiada 1° gabinet anatomiczny wraz ze zbiorem preparatów patologiczno-anatomicznych. Gabinet ten poniósł znaczne straty w roku 1848 w pożarze gmachu uniwersyteckiego; 2° mały zbiór farmakognostyczny; 3° zbiór narzędzi chirurgicznych; 4° dwie sale dla chorych wewnętrznych z 17 łóżkami, tudzież dwie dla zewnętrznych z 15 łóżkami.

Instytut Techniczny we Lwowie.

Dyrektor jego jest zarazem dyrektorem szkoły realnéj. Instytut dzieli się na 2 wydziały: techniczny z 6 profesorami zwyczajnemi i 1 assystentem, i handlowy z 2 profesorami zwyczajnymi, 2 zastępcami i 2 nauczycielami.

Liczba uczniów	Rok przygotowawczy	wydział techniczny	wydział handlowy	Razem
Obrządku rzymsko-katolickiego .	50	57	3	110
„ grecko „ . .	2	10	—	12
„ ormiańsko „ . .	—	2	—	2
Wyznania reformowanego . . .	2	1	—	3
„ mojżeszowego	22	6	18	46
				173
Stypendystów	—	3	—	3

Przedmioty wykładano w języku niemieckim w roku przygotowawczym: Matematyki elementarnéj tygodniowo godzin 10; fizyki experimentalnéj 3; nauki stylu 4; historyi naturalnéj 3; nauki rysunków 6. W wydziale technicznym: matematyki elementarnéj 7; matematyki wyższéj 5; fizyki 8; jeometryi wykreślnéj 8; jeometryi praktycznéj 5; mechaniki 10; budownictwa 10; rysunków 5. W wydziale handlowym: prowadzenie ksiąg kupieckich 3; nauka handlowa 4; prawo handlowe i wekslowe 3; przepisy cłowe i monopola państwa 2; jeografia handlu 2; znawstwo towarów 2; rachunki kupieckie 2; styl w sprawach kupieckich 3; język francuzki 6, kaligrafia 3. Chemia i język włoski nie znalazły słuchaczy. Zbiory naukowe tego instytutu zgorzały w roku 1848, teraz zakładają się biblioteka, gabinet fizyczny, laboratoryum chemiczne, gabinet mechaniki, architektury, jeometryi praktycznéj, znawstwa towarów, gabinet naturalny, zbiór wzorów rysunkowych.

Szkoła Realna.

Dyrektor wspólny z Instytutem technicznym, profesor 1, zastępców 5, assystentów 2, nauczycieli 4. Szkoła ta dzieli się na 2 lata: w pierwszém półroczu znajduje się uczniów 114 tojest 85 rzymsko-kat. 2 gr. kat. 1 gr. nieun. 4 ewangel. 22 izraelitów; w 2gim kursie 72 uczniów tojest 61 rzyms. kat. 1 gr. kat. 1 gr. nieun. 4 ewang. 5 izraelitów. W roku 2gim w obu półroczach było 25 uczniów tojest 18 rzym. katol. i 7 izraelitów. Przedmioty wykładane przez dwa lata i w obu kursach: religia tygodniowo 2 godzin, matematyki elementarnéj 3, jeografii 2; języków niemieck. 3, polsk. 2, francuz. 3, włosk. 3; rysunków 5; kaligrafii 3. Zakład używa zbiorów przez technikę posiadanych.

Korrespondencya Czasu.

Paryż 8 kwietnia.

M Pisząc o banku polskim w Paryżu, starałem się wyłożyć myśl onego fundamentalną i skutki, których spodziewać się należy. Mniéj poręczeniem składanem przez pożyczającego, które zdaje mi się być więcéj moralne niż materyalne, zasada opisanéj instytucyi jest ta sama, co w tak zwanych bankach honorowych. Czytelnik zapewne przypomni sobie dekret prezydenta z miesiąca lutego 1850 r., którym tenże nakazuje prefektom tworzyć tego rodzaju zakłady. W niektórych prowincyach polskich pod berłem rossyjskiém, właściciele wiejscy powprowadzali od dawna do swych dóbr banki pożyczkowe dla włościan, z tém ułatwieniem, jakiego u nas wymagała rzadkość grosza i trudność dosyć nam zwyczajna, oszczędzania pie-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

CZARNA PANI.

Młodzieniec—zapewne jedna z tych dusz pełnych czucia i wiary, jedna z tych istot napiętnowanych ziemskiem cierpieniem a pełna rozpaczy i niepokoju, w marzeniu, w śnie wieszczym szuka ulgi, a raczéj rozwiązania zagadek tego świata? Któż mu tu oczy otworzy, kto nauczy przedrzeć zasłony uśmiechów, pozornych blasków, kto pod kwiatami widzieć przepaści, pod rumieńcem owocu popiół i zgniliznę? — któżby inny, jeśli nie wieszcz średniowieczny, który wszystkie nędze swojego czasu wyśpiewał, i ukojenie znalazł w świętych słowach niebiańskiéj Beatrixy? któż, jeśli nie Dante? — Poznajemy tę postać poważnie surową, ale z promieńmi wielkiéj miłości w spojrzeniu: Skinęła na młodziana, kazała mu iść za sobą w jakieś przestwory ciemne; i młodzian szedł, a choć nie wiedział dokąd idzie, czuł, że w nieskończoność złego...

Ponury ten świat pokutujących duchów, ogołocony z ożywczego promienia słońca, chowa w swém łonie podobnie straszliwe i przerażające istoty, jak owe, które boski pędzel Danta nakréślił przed kilkoma wieki — jakież to sceny odgrywają się przed tobą? jakie uszu twych dochodzą wrzaski i płacze... Przerażająceż to widma! Takich nie widziało oko ludzkie powleczone szczęściem czy nieszczęściem grubą błoną, która niedozwala nigdy przejrzeć do głębi, bo gdyby widziało jaśnie, włosy pobielałyby na głowach, lub wszystkie pospadały z czaszek.... A jednak z tego natłoku cieni męczących się i pokutujących, niewiem dla czego, ale wabi mię jedna postać wdzięczniejsza, nietyle poszarpana co inne, postać kobiéty, jakby owéj Franciszki Rimini w objęciach swojego Lanciotta. To kobiéta naszego wieku, opowiadająca zapasy ze światem i mężczyzną. Oto na widok Danta zerwała się, a okręciwszy około rąk włosy rozpuszczone, targała je, młodzieniec ujrzał jéj duszę wplecioną między te włosy, od głowy do rąk i od rąk aż do stóp spływającą z niemi, w nieznośnych podrzutach: „Mów ty, krzyknęła— ktokolwiek jesteś, i ty drugi, mówcie wy oba mężczyźni, czemu mię z powierzchni świata zepchnięto do dołu? pókim ciało miała nadobne, chodziłam w promieniach słońca — ludzie dobrzy byli dla mnie — gdym zwiędła jak kwiat, wzięli mię, rzucili między gnijące, w ciemny mrok. Im mężczyznom kiedy zestarzeją, młodzi pieśni pochwalne śpiéwają; nam przededniem śmierci na wiele dni jeszcze każą kłaść się do trumny. Prosim się, skarżym się, wołamy,—oni daleko, oni niesłyszą—potem konać zaczniem; oni jeszcze daléj, oni nieprzyjdą nas pożegnać — i tak trzeba umiérać". — A gdy mówiła inne się dźwigały i wstawały wołając: „Sprawiedliwości! sprawiedliwości! — A za témi, inne jeszcze tłukąc się w pierś, szlochając, przeklinając, aż strugi łez z ócz ich spłynęły na włosy ich długie i z włosów kapały na ziemię z głuchym szelestem dżdżu jesiennego. A słabsze, lub bardziéj znękane, ledwo się podniosły, znów upadały; — inne tylko klęczeć mogąc, wlokły się na kolanach, inne twarz, przez pamięć piękności zasłaniając rękoma, szły ku widmu, a z za ich palców ócz tylko dwoje gasnących świéciło.

Ujrzał wtedy młodzieniec kilku starców w czarnych długich szatach, z kropielnicą w ręku, rzucających wodę na te wszystkie głowy i śpiewających głosem ponurym. — Jedne z niewiast spuściły czoło i cicho na rogoże pokładną się nazad. — Inne przykląkłszy całują tych starców w ręce i szepczą przed nimi nieskończone żale. — Ale ta sama co pierwsza się zerwała, jeszcze gwałtowniéj drąc włosy, krzyknie ku nim: „Tam, na powierzchni świata, mężczyzni już nie słuchają was, ale rzekli „wam: Idźcie, bądźcie szpiegami kobiet umierających! „Gdy dusze ich od ciał się odrywają, uciszajcie ich skargi! „Gdy klną nas, zamykajcie im usta! bo ich jęki nie miłe „nam! Czasem z przepaści gdy wzniosą się razem, psują „nam porę biesiady lub godzinę targów! — A wy poszli, „zstąpili, przyszli. — Wy nas uczycie jak cicho umierać.— „Otóż ja umrę głośno, wołając: „Duszem miała, duszę „mam, a na ziemi ciało mi tylko przyznali! Ty sądź Boże, „ty coś mi duszę dał!" — I dusza jéj przed oczyma młodzieńca, ostatnią konwulsyą wyrwała się z plecionki jéj włosów i poszła po nad lampy w ciemną przestrzeń, jak krwawe płótno przekłute tysiącami igieł.

* * *

Wieszcz przechodził zadumany, nic nieodpowiadając, jakoby ze wstrętem. — Aż przyszedł do łoża białego, co stało na uboczu, w wielkiéj odległości od tych wszystkich innych. — Tam paliła się lampa na słupie marmurowym, pod krucyfiksem, i w szacie żałobnéj, odwrócona klęczała niewiasta. — Cień wieszcza się zatrzymał i stojąc milczał, jakby w smutku głębokim.

* * *

„Mistrzu, kto ona?" zapytał się młodzieniec. — A cień
mu na to: „Przed laty jedną tylko kibić podobną téj wi-
„działem, raz na ziemi — a potém raz drugi tam wyso-
„ko, tam w niebie. — Gdy twarz obróci, kto ona, po-
znamy." — I stał, nieprzerywając modlitwy niewieście.

* * *

A młodzieńcowi się zdało, że obok czarnéj klęczącéj widzi białą klęczącą, zupełnie taką samą, tylko że miasto

nigdzy. W ogólności, gdziekolwiek dotąd założono tego rodzaju instytucye, rezultaty ich okazały się lepsze i prędsze, niżli się spodziewano, tak dobrze pod materyalnym jak i moralnym względem. Dla czegóżby w Krakowie i w Galicyi skutek miał wypaść odmienny, dlaczegoby w naszéj prowincyi niemieli się znaleźć ludzie tyle o dobro bliźniego dbali, aby im nieżal było nieco grosza i trudu na założenie i utrzymanie instytucyi. Wszakże jest tyle serc miłosiernych, które śpieszą z pomocą ubogim, tu chodzi tylko o danie litości kierunku skuteczniejszego i więcéj obmyślanego. Dać w rękę ubogich rzemieślników fundusz do podźwignięcia się, przyuczyć ich do rzetelności przez peryodyczne opłaty, wypowiedzieć wojnę lichwie, która rujnuje tyle rodzin — taki byłby u nas cel banku pożyczkowego, a dla takiego celu warto coś poświęcić.

Zwracam na przedmiot ten uwagę waszę i waszych czytelników, i mam nadzieję, że głos mój tyloma przykładami wsparty, nie będzie głosem wołającego na puszczy; nateraz przyjmuję znowu rolę sprawozdawcy. Obok banku polskiego, utworzyła się ostatniemi czasy instytucya niemniéj pożyteczna. Uważano, że wielu potrzebnych prosząc o pożyczkę, kład'o za powód brak przyzwoitéj odzieży. W Paryżu, a podobno i wszędzie, porządny ubiór bywa często paszportem do zarobku, którego odmówiono niejednemu dlatego tylko, że niemiał w co odziać się. Bank dotychczas wypożyczał kwotę dostateczną na sprawienie ubrania zupełnego, lecz pożyczający kupowali je gotowe w magazynach, rzadko w dobrym gatunku i stósunkowo po cenach wysokich. Aby więc summa wypożyczona nieodchodziła bez korzyści dla pożyczającego na zysk właścicieli magazynów, postanowiono założyć ***sklep polski***, i w istocie otwarto go przed kilkoma tygodniami. Bank delegował z grona swego kilku członków, którzy z funduszów składkowych zakupili u wielkich fabrykantów po kilka postawów sukna, kortu itp., jak niemniéj wszystkich drobnych akcesoryów do odzieży. Ugodzono się z krawcem co do płacy od saméj tylko roboty. Ten zgłaszającemu się indywiduum oznajmia, jakiéj ilości materyału potrzeba do żądanéj odzieży, urzędnik sklepu oblicza bez żadnego zysku koszt materyału i roboty, i z tym rachunkiem odsyła zgłaszającego się do banku. Jeżli bank przyzna mu pożyczkę w obliczonéj summie, wtedy sklep dostarcza ubioru, odbierając należytość wprost od banku, któremu kupujący przez amortyzacyą należytość spłaca. Aby zaś przez utrzymanie lokalu i urzędnika sklepu, bank niebył narażony na straty, kupujący ubiór płaci od każdego franka jeden sous, co czyni 5%, zysk bardzo drobny, w porównaniu z 50% a nawet 100%, które krawcy francuscy do wartości materyału i roboty doliczają w należności za ubiór. W ten sposób sklep dostarcza ubioru w dobrym gatunku po cenach bardzo niskich, tak dalece, że za 50 do 60 fr. można w nim dostać ubranie zupełne, przyzwoite i zrobione porządnie. Sklep polski nieodmawia ubioru nawet zamożniejszym, którzy pożyczki bankowéj niepotrzebują, wszakże tego rodzaju kupujący płacą już nie 5% ale 10% nad wartość materyału i roboty, czyli od każdego franka wartości realnéj po 2 sous.

Sklep otwarty od niedawna, już nowe czynić musiał zakupy, dostarczywszy znacznéj ilości odzieży. Wszakże dodać muszę, że jako instytucya zależna od banku, z nim razem żyje, z nim razem w razie wyczerpania funduszów upaśćby musiał.

Te są środki i zakłady, przedsięwzięte po przybyciu nowéj emigracyi do Paryża. Zostawione same sobie, a raczéj zasobom starszéj emigracyi, niemogą rozwinąć się na większą skalę, i owszem, kurczą się nieraz w ciasnych obrębach, wedle wielkości funduszów.

Nim list zakończę, powiem jeszcze słowo o instytucyi istniejącéj od lat kilku. W r. 1845 ks. Czartoryski z funduszów które miał do rozporządzenia, sprowadził z Wilna Siostry Szare św. Wicentego a Paulo, i osadziwszy je w Paryżu, utworzył zakład humanitarno-edukacyjny św. Kazimierza. Była początkowo myśl, aby siostry trudniąc się edukacyą małych dziewcząt, dostarczały uczennic do pensyi żeńskiéj Lambert, wszelako związane regułą zakonną, niemogły się zastósować do programmatu, którego wymagała szkoła przygotowawcza, ani poddać się zwierzchności świeckiéj, będąc obowiązane do uległości jenerałowi zakonu. Stanął więc instytut osobno, a wspierany drobnemi zasiłki przez rząd francuski i municypalność Paryża, zostając pod opieką pani de la Redorte i kilku dam francuskich, rozwinął się wedle wysokości dochodów i wedle reguły obowiązującéj.

Siostr jest zaledwo kilka, a że reguła w żadnéj pracy niedozwala im wyręczać się służbą, rozdzieliły się zatem zatrudnieniem, którego przysparza utrzymanie i wychowanie ubogich dziewcząt polskich, córek emigrantów.

Jest w zakładzie istniejącym w odległéj części miasta 47 młodych dziewcząt, które w nim mieszkają, pobierają naukę i wyżywienie. Dziewczęta pod względem naukowym podzielone są na trzy oddziały. Córki ubogich rodziców, przychodząc do zakładu w 8 r. życia a nawet wcześniéj; rozpoczynają naukę od pierwszych rudymentów czytania polskiego i francuskiego. Dwie siostry zatrudniają się nauką w rannych godzinach starszemi, w popołudniowych młodszemi. Program nauk obejmuje płynne czytanie w obu językach, nieco gramatyki, rozmówki, kaligrafią, dyktando, arytmetykę, katechizm (wykładany przez księdza) historyą śtą i historyą polską, z którą obznajmiają się przy robotach ręcznych. Te ostatnie są najgłówniejszym przedmiotem troskliwości: tém więcéj, że wychowanice nie tylko iż dla siebie szyją wszystką odzież, ale wprawniejsze trudnią się haftami i innemi robotami, zamawianemi u opiekunek zakładu przez osoby świeckie. Czas pobytu wychowanicy w zakładzie nieograniczony, przynajmniéj siostry nierade wypuszczają je od siebie, póki dla nich nieznajdzie się odpowiednie w przyzwoitym domu zatrudnienie. Dziewczyny większą do nauk okazujęce zdolność, przechodzą, otrzymawszy pierwsze początki, do zakładu żeńskiego w hotelu Lambert.

Zbyteczną byłoby rzeczą dodawać, że jak w całym zakładzie panuje ład i porządek, tak i codzienny tryb zatrudnień od przepisanéj normy nigdy niezbacza. Dziewczęta wedle wieku wstają o $5\frac{1}{2}$, 6 lub $6\frac{1}{2}$ z rana, starsze słuchają codziennie mszy o 6téj, o 7éj jedzą wszystkie śniadanie, poczém rozpoczynają się nauki lub ręczne roboty i trwają do 11, o któréj obiad. Do 1éj rekracya któréj dziewczęta używają biegając po ogródku, a w razie sło'y lub zimna po obszernéj sali. Od 1éj do 5 znowu nauki lub roboty, o 5éj kolacya, od $5\frac{1}{2}$ do 7éj odpoczynek, a między $7\frac{1}{2}$ i 8 wieczorem, wszystkie wychowanice kładą się do snu. Przy tak porządném i jednostajném życiu, nic dziwnego, że infirmerya chociaż dobrze opatrzona, dość często bywa pustą.

Ponieważ na głowie zakonnic polega i kuchnia, i porządek w zakładzie i kapliczce, i nauki i tysiące innych gospodarskich zatrudnień, przeto ku pomocy siostr chodzących koło sypialni i klas, starsze dziewczęta po 8 na tydzień, razem z niemi pełnią te czynności, przyuczając się zawczasu do pracy, któréj może w późniejszym wieku chwycić się będą musiały. One też najwięcéj pracują nad odzieżą dla wychowanic, któréj zakład wszystkim dostarcza. W zakładzie jest kaplica z obrazem Matki Boskiéj Częstochowskiéj.

Mniemam, że przedstawiwszy w jak najogólniejszych rysach powołanie i czynności zakładu, wspomniawszy, że do 50 ubogich córek emigranckich znajduje w nim utrzymanie i wychowanie, skreśliwszy obraz codziennéj pracy zacnych siostr, niepotrzebuję nic więcéj dodawać aby pożytek zakładu i dobroczynne jego skutki wyświecić. Wspomnieć wszakże muszę, że obok zakładu ś. Kazimierza i pod pieczą tych bogobojnych Polek, formuje się nowy zakład schronienia dla emigrantów inwalidów. Dotąd 2ch ociemniałych starców znalazło w nim przytułek, na dwóch nowych uzbierano fundusz, lecz zamiarem założycieli jest wyszukać opatrzenie dla starców dwunastu. Po wielu biedach i troskach, po wielu odmianach losu, jakoby w wilią śmierci znajdują nakoniec złamani weterani spokojne zacisze, w którém pędzą ostatnie godziny życia opatrywani miłosierną ręką siostr ś. Kazimierza.

Przegląd Polityczny.

Dziś otrzymaliśmy jedynie dzienniki z zachodnich Niemiec, które też nic nowego nie przynoszą, pełne tylko przypuszczeń względem wpływu zgonu księcia Szwarcenberga na kwestyą handlową w Niemczech i wpływu również na tęż kwestyę, zjazdu darmstadzkiego, którego rezultat dotąd tajemnicą.

W Frankfurcie czynią przygotowania na przyjęcie cesarzowéj rosyjskiéj, i najęto dla niéj cały hotel rossyjski od 15 maja. Utrzymują nawet że prócz niéj przybędzie tamże cesarz Mikołaj, W. książę Konstanty z żoną, księżna Olga z mężem swoim księciem wirtembergskim i zjedzie się tam kilku królów i książąt niemieckich z sąsiedztwa. Zjazdowi temu przypisują oczywiście polityczne cele,

---

długich włosów, skrzydła dwa miała anielskie cicho w krzyż zwite i złożone niżéj ramion. — A na tych skrzydłach głębokie rany i w każdéj ranie gwóźdź sterczący, tak, że się skrzydła rozwiązać niemogą. — Po chwili, obie te postacie zaszły jedna na drugą — i znów tylko czarna niewiasta klęczy. — Wtedy cień: „Oto skończyła „modlitwę, bo jéj śnieżna dusza zniknęła“ i dodał jakoby mimowolnie: „Beatryx.“

* * *

Czarna pani obróciła się i rzekła: „Ta, która to imie
„nosiła przed laty, nic oprócz raju nieznała na ziemi, bo
„zgasła w pierwszéj wiośnie życia; — nic oprócz raju za
„ziemią, bo niebo zaraz ją wzięło do siebie! — Ale mnie
„nikt pierwszéj drugą niezapłacił wiosną. — To nie moje
„imie!“ — I załamawszy dłonie, stała twarzą bez krwi, białą jak alabaster.

* * *

A gdy ją wieszcz zaklął, tak mówić pocznie: „Urodzi-
„łam się w ziemi mlekiem i miodem płynącéj, którą zwą
„dziś ziemią smutku! — Tam w górze, wyście słyszeli o
„mnie. — Lecz języków tysiąc zatruło i rozszarpało imie
„moje, zanim doszło do was. — Zrazu zwali mnie ro-
„dzice: niewinną, śliczną, szczęśliwą! późniéj nazwano
„mnie inaczéj: niewolnicą!“

* * *

„Bo obyczajem świata, mnie dzieckiem jeszcze, mnie
„bezmiłosną, wydano czy sprzedano za mąż. — O za-
„płaczcie nademną i nad temi wszystkiemi siostry moje-
„mi, które nic jeszcze niewiedząc ni czując, idą bezwol-
„nie ciało i ducha oddać tym, co wszystko wiedzą i
„wszystko już czuli — ale którym wiedza nieprzyniosła
„anielskiéj jasności, jedno dała chytrość zgrzybiałą sza-
„tanów!

* * *

„Wszystko zniosłam — bo wszystko znieść można na
„téj smutnéj ziemi, prócz jednego uczucia: pogardy! kie-
„dy ten sztylet wpadnie pomiędzy dusz dwoje, rękoje-
„ścią w sercu jednéj, ostrzem w sercu drugiéj utopion,
„jakżeż im daléj iść razem po drodze życia? Im, co już
„tylko tém jedném, tém śmiertelném skute są do siebie
„żelazem? — Jakżeż codzień ten sam chleb łamać, cze-
„kając aż śmierć wreście pobłogosławi, rozdzieli? kaza-
„łam sobie, nie — a musiałam — prosiłam się Bogu, by
„nie — a musiałam pogardzać.“ Tu umilkłszy znów stała niewzruszona, a z twarzą bez krwi, białą jak alabaster.

* * *

A gdy ją wieszcz znów zaklął, jęcząc odrzekła: „Bogu
„w dzień sądu, Bogu samemu nieodpowiem. — Jedna ja
„wiem, jedna pamiętam! — Jakby dziś, widzę ten pałac,
„tę ulicę lip rozwonionych i za gałęźmi słońce zacho-
„dzące. — Czuję się pod temi drzewami, przechadzam się
„jakby w letargu. — Wszak mówili tych dni wszystkich,
„że się coś gotuje na ziemi naszéj? W powietrzu śród
„zapachu sianożęci, pływało jakieś przeczucie, jak kiedy
„zaraza ma uderzyć, jak kiedy wielu ludzi ma walczyć i zgi-
„nąć! — A mąż mój wysmukły i biały jak niewiasta, prze-
„chadza się także i czeka na coś, na kogoś! Ach! czeka
„z uśmiechem nigdy nigdy niezapomnialnym!“

* * *

„Z różnych stron do ogrodu wsuwają się ludzie —
„znam i tego i owego i wszystkich — to krewni, przy-
„jacie, sąsiedzi! — On im ściska dłonie, coś obiecuje,
„przysięga! — Gdy słońce zaszło, prosi, by odpasali broń
„i siedli raz ostatni się naradzić. — Każden broń odpa-
„sał, usiadł na murawie. — On klasnął, znak dał — do
„syku węża podobny był gwizd jego. — Żołnierze ze-
„wsząd, żołnierze, żołnierze....

* * *

„Nie pytajcie mnie — jam imie tego człowieka nosiła —
„jam mu była przysięgła na wierność do grobu — ja go
„wam niewydam, jak on wrogom braci swoich wydał.

* * *

„A teraz oto trzecie imie moje na ziemi: zhańbiona! —
„Wiecież wy za co, o ludzie? Za to, że rozpacz rozer-
„wała mi serce — a przyszedł dzień, w którym ukocha-
„ną zostałam; — za to, że w tym dniu uwierzyłam w pięk-
„ność i dobroć rozumu na ziemi — za to, żem umarłą
„podniosła głowę, żem krzyknęła: O jakże z trumny do-
„brze w niebo róść! — za to, żem święcie kochała!“

* * *

I tu umilkłszy, znów stała niewzruszona z twarzą bez krwi, białą jak alabaster. — A gdy ją wieszcz po raz trzeci zaklął, rzekła cicho: „Chodźcie za mną“ — i zdjąwszy lampę z pod krucyfiksu, coraz bardziéj się oddala od ludu niewiast leżących, wijąc się w jakąś przestrzeń podziemną, w lochy ciasne a rozdłużające się żywotnie w miarę jak ona rękę wyciąga i lampę podnosi.

* * *

Wszędzie te same ściany płaczące wilgocią — ciągle to samo sklepienie nizkie i duszne. — Szelestu jéj stąpań niesłychać — żaden powiew nie igra z jéj lampy płomieniem. — Młodzieniec idzie, a coraz mu tęskniéj i zwiędléj i słabiéj; — nibyto powietrze umyka się zewsząd, odpływa od niego — niby to ciężar jakiś niewidomy głowę mu przygniata — nibyto w piersiach krew mu już stygnie; — i zdało mu się że sam krzyknął: „nie pójdę daléj!“

* * *

A czarna pani obróciwszy się, rzekła, lampę mu nad czołem trzymając: „Jednéj godziny niemożesz wytrzymać,
„ty z rodu mężczyzn, ty silny i dzielny, tam gdzie mi-
„jają i przeminą wszystkie lata moje — odejdź więc
„w pokoju.“

* * *

A wieszcz smutno się odezwał: „Gdzież ten, który ko-
„chał ciebie?“ — Ona spuszczając oczy odrzekła: „Tam,
„gdzie go jego męzkie losy zagnały — wyrwał mnie z sa-
„motności serca, a zostawił w duchu samotności — ko-
„chałam go, a opuścił mnie.“ — I wskazała na kamień daleki, bielejacy śród tych ciemnic, mówiąc: „Tam już
„dusza moja w własne skrzydła obwinięta, pochowana
„leży — a to *Ja* na które patrzycie, to tylko ciało co
„dotąd nieumiało skonać.“

* * *

I z wielkiego smutku padła na kolana wołając: „Ty,
„który wiesz, powiedz, czy z nami, tak na wieki bę-
„dzie?“ I pierwszy raz wtedy zapłakała.

* * *

A wieszcz rękę położywszy jéj na czole: „Wyście dotąd
„były jak lilije boże, co rosną nic niewiedząc o własnych
„barwach i woniach. — Oto idzie dzień, w którym się
„każda z was na myślącą różę przemieni. Wymkną
„się struny natchnienia z rąk mężczyzn i przejdą w dło-
„nie wasze. — Oni do stóp wam pochyleni błagać was
„będą o jedną pieśń osłody — o jedno proroctwo nadziei,
„o jeden obraz piękności — bo ich dola, trudów niezno-
„śnych i twardych czynów wtedy dolą będzie. — Lecz
„wy zapatrzone w Boga, niespojrzycie na nich, nie usłucha-
„cie ich płaczu. — Wtedy im serca pękną, jako wam od
„wieków!“

(D. c. n.)

wszakże oczekiwani niemieccy panujący są spokrewnieni z domem cesarskim.

— Legitymistyczne salony paryzkie mocno się zajęły listem księcia Levis z Wenecyi, potwierdzającym nadeszłą już pierwéj pogłoskę, iż W. książę Konstanty rosyjski za widzeniem się z księciem Bordeaux, tytułował go „Jego królewską Mością". Zdaje się, że ostatnia mowa Ludwika Napoleona, przy odbiorze przysięgi od sądownictwa, powiedziana była pod wpływem wywołanego ową wiadomością rozdrażnienia i może być uważana za odpowiedź na składane hrabiemu Chambord hołdy.

— Z Anglii nie wiele mamy do doniesienia. Powtórne interpellacye w Izbie niższéj o rozwiązanie parlamentu żadnego nieosiągnęły rezultatu, p. d'Israeli nieraczył nawet na nie odpowiedzieć.

Spór między robotnikami mechanikami a przedsiębiorcami fabryk, zakończył się nareszcie po trzechmiesięcznéj przerwie robót fabrycznych, która przyprawiła stowarzyszenia robocze o ogromne ofiary pieniężne, i zakończyła się cofnięciem ze strony rady wykonawczéj *Amalgamated society* okólnika, w którym przepisane były stowarzyszonym robotnikom warunki pod jakiemi pracować mają w warsztatach; warunki, przeciwko którym jak wiadomo, skoalizowali się przedsiębiorcy i jednoczesnem zamknięciem wszystkich fabryk zmusili stowarzyszenie do ustąpienia.

Dzienniki angielskie zapełnione są szczegółami okropnego rozbicia się i zatopienia parowéj fregaty wojennéj *Birckenhead*, która o parę mil od lądu południowéj Afryki, uderzywszy wśród zupełnie spokojnego czasu, na podmorską skałę, rozpadła się na dwoje, wskutku czego 454 ludzi wojska angielskiego, między którymi kapitan okrętowy znalazło śmierć w bałwanach; zaledwie trzecia część załogi, tojest 184 ludzi zdołało uratować życie na trzech czółnach, które znajdowały się przy okręcie.

Korespondent *Lloyda* z Brodów, zwraca nieustannie uwagę władz na ogromny przypływ ludności izraelskiéj z sąsiednich krajów rosyjskich. Rząd rosyjski, pisze on w jednym z listów swoich — wydał niedawno ukaz przeciw zbiegostwu chłopców żydowskich do wojska zabieranych, który wszakże zamierzonego nie przynosi skutku. Dla zatamowania zbiegostwa, rząd robi odpowiedzialnymi rodziców za synów ich aż do roku 18go, i ojciec podpada poborowi w razie niestawienia się syna. Kto zna odrazę żydów od służby wojskowéj ten dziwić się nie będzie, że w skutku tego ukazu ojciec wraz z synem emigruje. Tym sposobem wyludniają się z żydów prowincye rosyjskie, a pograniczne miasta w ziemiach korony austryackiéj, zalewane bywają temi wychodźcami, których nędza z każdym dniem wzrasta.

Wiedeń 11go kwietnia. Przed samemi świętami Wielkanocnemi wyszła w Wiedniu broszura p. n. „Dwa pytania naglące w Austryi." Nietylko przedmiot w niéj traktowany zwrócił na siebie powszechną uwagę, ale i okoliczność iż wyjść ona miała z pod pióra jednego z koryfeów dyplomacyi austryackiéj. Pytaniami owemi są: przywrócenie Stanów prowincyonalnych i stósunków patrymonialnych. Co do pierwszego autor rozpisuje się naprzód nad tem pytaniem ze stanowiska prawnego, a następnie ze stanowiska utylitarnego. Dowodzenie jego jest następujące: Stany krajowe w państwie niemieckiém miały jedynie aż do wieku 17go rzeczywiste prawa stałe i nietykalne ograniczające samowładztwo Cesarzy, bo były wypływem systemu feudalnego. Od Ferdynanda II kraje austryackie korony cesarskiéj straciły te prawa, a do r. 1848 pozostały im tylko oktrojowane niejakie swobody, wymagające potwierdzenia każdorazowego panującego, i Józef II ich nie potwierdził nigdzie á Cesarz Franciszek w Krainie i w Tyrolu, ale nowe tam stany naznaczył z więcéj ograniczonemi przywilejami. Autor daléj dowodzi, że Stany różnych krajów zrzekły się już same przez się praw do których dziś roszczą na nowo pretensye żądając w marcu 1848 r. zupełnéj zmiany stósunków reprezentacyjnych i przyjąwszy chętnie zwołanie powszechnego sejmu ustawodawczego, ustawa też ogłoszona w kwietniu zniosła najważniejsze Stanowe przywileje; a bardziéj jeszcze zwołanie jedynéj Izby. Patent ogłaszający wstąpienie na tron Cesarza Franciszka Józefa nic nie wspomina o Stanach. Następnie autor broszury dedukuje, iż zniesienie konstytucyi 4go marca, nie potrzebuje przywracać rozwiązanych Stanów, bo te już przed 4 marca istnieć przestały. Taki jest wedle niego stan téj kwestyi w wielu krajach koronnych. W Węgrzech i złączonych z niemi ziemiach tudzież Siedmiogrodzie inne powody do zniesienia Stanów przyczyniły się, a mianowicie przez ogłoszenie niepodległości Węgier w czasie rewolucyi w tym kraju i rozwiązanie stósunków łączących Chorwacyą z Węgrami jeszcze przed 4 marca 1849, a solidarność Siedmiogrodu w ruchach węgierskich. Tém samém wszystkie kraje koronne utraciły swoje Stanowe reprezentacye, jedne przez dobrowolne organizacye i nadanie konstytucyi z któréj Stany są wykluczone, drugie przez prawo miecza jakiemu podpadły i ogłoszenie niepodległości.

— *Dziennik Tyrolski* donosi, iż do Innsprucku nadeszła wiadomość, iż przy obradach nad §§ 34 i 35 patentu z 31 grudnia r. z. uwzględnione zostały *historyczne* prawa krajów koronnych osobliwie zaś Tyrolu, któreby się zgadzały z zasadami rządu i że przy tworzeniu wydziałów krajowych zachowane będą stósunki *zwyczajowe*, a mianowicie pozostawionem prawo petycyj wprost do tronu.

— Szkody zrządzone przez zeszłoroczne wylewy w Tyrolu zostały całkowicie obliczone i takowe wynoszą 573,900 złr. Składki zaś na wsparcie wyniosły z dworu cesarskiego 26,463 złr. od prywatnych 20,301 złr.

— Projekt nowego prawa o czeladzi wiejskiéj został już wygotowany. Zawiera on w 40 paragrafach przepisy o zawieraniu umów służbowych, naznaczanie płacy, wzajemnych obowiązków itd. Projekt ten poddany został teraz pod obrady, na których rozpatrywane są wnioski rządów namiestniczych i różnych stowarzyszeń gospodarczych.

— Wkrótce rozpocznie się w Wenecyi budowa drugiego mostu na kanale wielkim, któréj nadzór powierzono budowniczemu Neville. Most ten kosztować będzie przeszło milion cwancygierów.

— Marynarka austryacka ma być wkrótce nowo urządzoną. Podzieloną ona będzie na dwa oddziały, jeden odbywać ma służbę na Adryatyku, drugi w Lewancie. Hr. Karolyi i kapitan Fautz, mają być dowódzcami obu tych oddziałów, arcyksiąże Ferdynand-Maksymilian otrzyma w pierwszym oddziale dowództwo okrętu.

— Hr. Stadion jest znacznie zdrowszy i dla zupełnego wyleczenia się odbędzie na wiosnę przejażdżkę i kąpiel używać będzie.

— Dyrekcya kolei Gloggnitzkiéj, zniżyła taryfę swoją na stopę kolei północnéj. Nowe przepisy wejdą w życie z d. 1 maja r. b. Dochody kolei północnéj z marca w porównaniu z dochodami zeszłego roku w tym samym miesiącu, podniosły się znakomicie. W r. 1851 wynosiły one w marcu 404,675 złr. w r. b. zaś 591,343 złr.

— *Gaz. pocztowa* (augsburgska) pozbawioną została debitu pocztowego w całéj monarchii austryackiéj.

— Na mocy rozporządzenia ministerstwa spraw wewn. zniesionym został przepis, aby kamionki i flaszki z wodami mineralnemi nacechowane były rokiem ich napełniania, ale natomiast każdy korek ma mieć wewnątrz wypaloną nazwę źródła, zewnątrz być obwinięty w staniol wraz z szyjką i na nim pieczęć właściciela z nazwą źródła i rokiem nalania do flaszek.

— Baron Dobblhoff poseł austr. w Hadze, układa się podobno z rządem holenderskim o dozwolenie założenia na rzecz Austryi osady karnéj na jednéj z zamorskich posiadłości holenderskich.

— W Gran powieszono na mocy wyroku sądu doraźnego dwóch rozbójników w d. 2 kwietnia.

Królestwo Polskie.

Warszawa 10 kwietnia. NPan, przychylnie do wniosku JP. Księcia Namiestnika Królestwa, najmiłościwiéj dozwolić raczył, przebywającemu w księstwie Holsztyńskiém, wychodźcy polskiemu Stanisławowi Leskiemu, powrócić do Królestwa Polskiego, bez dozwolenia mu atoli legitymowania się z pochodzenia szlacheckiego i bez powrócenia mu skonfiskowanego majątku. (D. W.)

— Ks. Namiestnik wyjechał do Petersburga z Warszawy, gdzie święta ruskie przepędzi i ustnie z Cesarzem rozmówi się. Miejsce jego zastępuje książe Gorczaków. W miejsce jen. Nesselrode, który dla podeszłego i schorzałego wieku otrzymał uwolnienie, zamianowanym został jen. Fuhrmann, szefem trzeciego okręgu żandarmeryi. Ludność Warszawy i liczba domów wzrasta codziennie, wszakże surowe przepisy przeciw żydom wydawane, znacznie zmniejszają ich liczbę. Gdy bowiem w r. 1850 urodziło się w Warszawie dzieci żydowskich 2584, w r. 1851 tylko 2107, gdy tymczasem liczba urodzonych dzieci chrześciańskich podniosła się o 1141.

Niemcy.

Berlin 11 kwietnia. Poseł pruski przy dworze austryjackim, hr. Arnim, jest chory od niejakiego czasu i stara się o uwolnienie, obowiązki jego pełni sekretarz poselstwa, baron Werthern.

— *Gazeta Vossa* donosi że dnia 1go kwietnia nastąpiły obostrzenia pod względem przyjmowania lub cierpienia w krajach pruskich zbiegów z Królestwa Polskiego. Władze policyjne otrzymały nakaz przestrzegania ściśle, aby nikt z Polski bez paszportu nie przechodził, a w razie przejścia aby odsyłać do komory granicznéj, lub przynajmniéj wręczać przytrzymanemu paszport do powrotu.

— *Gazeta Pocztowa Frankfurtska* zapewnia, że wkrótce po świętach ogłoszoną zostanie w Kasselu nowa ustawa dla Hessyi, wszakże wiadomo, że elektor długo się temu opierał, a minister Baumbach udał się do Frankfurtu, aby wymódz dla elektora zupełną wolność działania. Zdaje się przeto, że Bundestag nie po jego myśli miesza się w sprawy tego kraju. Inni utrzymują, że podróż p. Baumbacha tyczy się jedynie przywrócenia na rzecz elektora czwartéj części dochodów dóbr Rotenburg, które w czasie ustanowienia listy cywilnéj wynoszącéj 800,000 tal., odjęte mu zostały. Kolońska *Volkshalle*, podaje zasady téj nowéj konstytucyi jak następuje: Dwie Izby; w pierwszéj zasiadają książęta domu panującego, i jeden z każdéj linii książąt pobierającéj apanaże; naczelnicy rodzin mających przywileje stanowe, naczelnik rodziny Riedesel, jako intendent marszałków dziedzicznych; rządca instytutów Kaufungen i Wetter; biskup katolicki; superintendenci protestanccy w Kassel, Marburg i Hanau, deputowani szlachty i domów niegdyś udzielnych; nadto elektor mianować może dziedzicznych parów ze szlachty, któréj majoraty przynoszą czystego zysku 6000 tal., wszakże razem Izba niemoże liczyć członków więcéj nad 25. Izba niższa składa się z 16 deputowanych miast, tyluż z gmin wiejskich, i tyluż z posiadaczy dóbr najmniéj 200 morgów liczących, a którzy nie należą do Izby wyższéj. Sejmy zbierają się co trzy lata, stanowią prawa i podatki naznaczają; wszakże w nieobecności sejmu rząd może sam go zastąpić w nagłych razach, ale w ciągu roku zwołać sejm i rozporządzenia rządowe mu przedłożyć. Sejmowi służy prawo zaskarżania ministrów, na co trzeba zgody obu Izb. W takim razie najwyższy sąd apellacyjny sądzi ministrów. Elektor niemoże ułaskawiać skazanego ministra, lub przywracać go do urzędu. W razach niezgody między sejmem a rządem, Zgromadzenie związkowe rozstrzyga, nim decyzya takowego nastąpi, prawo stoi po stronie rządu. W nieobecności sejmu, wydział sejmowy może skargę przeciw ministrom wnieść przed Bundestag. Do komissyi téj, każda z Izb mianuje po trzech członków. Co do budżetu, nie masz żadnéj zmiany, wyjąwszy że rząd może wybierać podatki, póty, póki nie nastąpi nowe wspólne przez sejm i rząd takowych oznaczenie. Budżet wotowany na 3 lata. Uchwały Bundestagu uznane są za obowiązujące w kraju. Urzędnicy przysięgają na konstytucyę, również elektor przy obejmowaniu władzy.

Konstytucya ta najbardziéj może trapi ministra Hassenpfluga, który jako skazany na karę hańbiącą w Greifswald, uczułby niezawodnie pierwszy skutków prawa o odpowiedzialności ministrów, i dla tego założył on rekurs od wyroku sądu apellacyjnego greifswaldzkiego, do najwyższego trybunału w Berlinie.

Rossya.

Gazety Petersburgskie obejmują następne wiadomości z Kaukazu:

„Na lewem skrzydle linii Kaukazkiéj, Czeczeński oddział, porobiwszy wyręby w górze rzeki Bassa, przeszedł 31 stycznia na niziny Arguna, ku zniszczonemu aułowi Tepli, w celu otworzenia nam dostępu wewnątrz kraju przez puszczę rzeki Dżałki. Codziennie posyłane dla cięcia lasu kolumny, odpierały wszelkie usiłowania nieprzyjaciela ku zatamowaniu biegu robót, nadewszystko 11 lutego Czeczeńcy ponieśli dotkliwą stratę, skutkiem kawaleryjskiego ataku dragonów i kozaków pod dowództwem kapitana gwardyi Loris-Mielikowa. Tymczasem Szamil naznaczył w Czecznie pogłówne, dla zatrzymania dalszych naszych postępów. Jen.-lejt. książe Barjatyński, chcąc skorzystać z tego zdarzenia, ażeby znowu pokazać Góralom niemoc Szamila ku ich obronie, wyruszył 17 lutego przez Meskir-jurt, zajął przebojem auły Cacyp i Emany, przeprawił się przez rzekę Chułhułu, i po krótkiem w Heldigen wypocznieniu, zniszczywszy ogniem leżące po drodze auły Kamzysz-jurt i Indy-jurt, rozłożył się na nocleg w Major-Tupie. 18go lutego oddział posuwając się daléj ku Miczik, połączył się nad rzeką Hopsauł z wojskami, dowodzonemi przez pułkownika Bakłanowa, które wystąpiły w skutek poprzedniego rozporządzenia z płaszczyzny Kumykskiéj i zdołały już zająć auł Hardali. Szamil na czele ogromnéj bandy, przy 4ch działach, postanowił bronić przeprawy przez Miczik. Jen.-porucznik książe Barjatyński niezwłocznie go atakował, posunąwszy pułkownika Bakłanowa na front nieprzyjacielskiéj pozycyi i skierowawszy na jego lewe skrzydło i tył, pułkownika księcia Czawczawadze z jazdą. Górale oskrzydleni przez nasze wojska, szukali ratunku w ucieczce. Oddział przeprawiwszy się przez Miczik, podjął się na Kaczkałykowski grzbiet i ku wieczorowi przybył do warowni Kurińskiéj. W tych rozprawach, gdzie szczególniéj odznaczali się pułkownicy: Bakłanow, książe Czawczawadze i Wierewkin, tudzież flügeladjutanci książe Woroncow i Baron Nikolai; z naszéj strony poległo żołnierzy 17, raniono: sztabs-oficera 1go, ober-oficerów 7, żołnierzy 146, strata nieprzyjaciela jest bardzo znaczna. Na prawym brzegu linii Kaukazkiéj, jen.-major Jewdokimow dokonał od d. 4 po 7 lutego skuteczną wyprawę ku rzekom Chodz i Hubs, w celu otrzymania w posłuszeństwie plemion przyległych linii Łabińskiéj." (K. W.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 13 kwietnia. Krakowskie *Longchamps* na mogiłę Krakusa, nie udało się wcale. Wiatr zimny połowę zwiedzających zatrzymał na dole, pojazdów było kilka, wierzchowców trzy; muzyka nawet wojskowa, przygrywająca tam corocznie, nie dała się tego roku słyszeć, a na dobitek wracających i zakurzonych, rzęsisty dészcz pokropił.

— We czwartek danym będzie w tutejszym teatrze dramat p. Augier, p. n. „Gabriella.“

— W tych dniach wyszedł poszyt 4ty dzieła wydawanego przez Max. Fajansa, pod tyt. „Wizerunki Polskie.“ Zeszyt ten zawiera portrety: Anny Nakwaskiéj, Karola Lipińskiego i Winc. Pola, oraz rycinę allegoryczną. Biografie do tych trzech wizerunków, dołączone będą przy 5tym zeszycie, który także niebawem prassę opuści. Cena każdego zeszytu wynosi rsr. 1. Piętnaście zeszytów stanowi jeden oddział. Prenumeratorowie obowiązują się do odbierania całego dzieła, tj. 15tu zeszytów, i składają przy zapisaniu się rsr. 2, które im w ostatnich 2ch zeszytach potrącone będą. Wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne, przyjmują prenumeratę na to dzieło. W miarę wychodzenia nowych poszytów, coraz większy postęp uważamy w pracach pana Fajansa. Rycina allegoryczna do ostatniego poszytu, jest pełna poetycznego pomysłu i wykończenia, a wizerunki Nakwaskiéj, Lipińskiego i Pola, odznaczają się i podobieństwem i starannością wykonania. (K. W.)

— Skrzypek Apolinary Kątski przybył do Moskwy dnia 21 z. m., celem dania kilku koncertów. Jest to pierwszy jego pobyt w starożytnéj téj stolicy. Bracia Wieniawscy goszczą tam także, i już dali się słyszeć w koncertach. Tamże udały się z Petersburga znane w Warszawie artystki, panny Zofia i Izabella Dulcken.

— Czytamy w dziennikach francuskich: „P. hrabia A. Przezdziecki podarował do kościoła Śgo Idziego w Gard cyboryum prześlicznéj roboty. Dar ten odnawia pamięć dobrodziejstwa odebranego przez naród polski za wstawieniem się Ś. Idziego. Dobrodziejstwem tém było narodzenie Bolesława III. Ojciec jego Władysław przysłał do kościoła Śgo Idziego statuę złotą wielkości i ciężaru nowo-narodzonego dziecięcia, wiele naczyń kościelnych i ozdób. Odtąd kilku królów polskich przesyłało wiele bogatych podarunków kościołowi Śgo Idziego. Pomiędzy innymi Zygmunt III. w 1619 posłał 40 dukatów złotem na kupno kielicha. W 232 lat po tym darze królewskim p. Przezdziecki nowy złożył dowód w téj świątyni wdzięczności i wspaniałomyślności polskiéj.

„Cyboryum o którém mowa, przecudnéj roboty, jest dziełem pana Froment-Meurice z Paryża. Srebrny pozłacany (vermeil), wysadzany kosztownemi kamieniami, mieści na sobie napisy łacińskie, przypominające urodzenie Bolesława III. i modlitwy zakonników Ś. Idziego. Postument ozdobiony jest trzema medalionami, które przedstawiają trzech świętych polskich: Ś. Kazimierza, Ś. Stanisława i Ś. Salomeę. Na pokrywie jest Chrystus szczérozłoty, u stóp zaś krzyża Śty Idzi, ślący modły, i młody Bolesław, ofiarujący swą książęcą koronę. Poświęcenie tego naczynia odbyło się w niedzielę d. 28 marca przy Mszy Śtéj, podczas któréj proboszcz miejscowy wytłómaczył stósowną przemową ceremonią i pamiątkę licznie zebranym słuchaczom.“

Kościołek nasz w Krakowie Śgo Idziego od téjże saméj początek bierze pamiątki. Wystawił go Władysław Herman w 12tym wieku na podziękowanie za urodzenie się Bolesława Krzywoustego.

— Londyński pałac kryształowy stoi dotąd otworem dla publiczności. W zeszłą sobotę przy cenie wnijścia 1 szyllinga, dochód w trzech godzinach od 2giéj do 5téj wyniósł ogromną summę 3500 fnt. szt. (140,000 złp.) Byłato wielka manifestacya publiczności, która w liczbie 70,000 osób zebrała się, przeciwko wydanemu przez ministra robót publ. poleceniu rozebrania rzeczonego pałacu. Jednocześnie ułożoną została petycya o zachowanie go, która liczy już około 100,000 podpisów.

— Słynna od dwóch lat śpiewaczka Cruvelli, związana kontraktem z przedsiębiorcą opery włoskiéj w Paryżu i Londynie panem Lumley, dała się w tych dniach uwieść przez pewnego amerykańskiego spekulanta, i cichaczem opuściła Paryż. Pan Lumley udał się natychmiast do ministerstwa spraw wewn., gdzie wszystkie zaraz telegrafy w ruch wprowadzono, ale dotąd nie powiodło się pięknéj zbieżki przytrzymać. Pan Lumley zastrzegł był sobie w kontrakcie 100,000 fr. wynagrodzenia w razie zerwania układu.

Przyjechali do Krakowa od dnia 11go do 12go kwietnia: Osiecki Michał, lekarz, z Wiednia. Roben Jan, art. dram., z Pragi. Schulz Alojzy, art. dram., z Wiednia. Ks. Lubomierski Jerzy z Przeworska. Freitag Fryderyk ze Lwowa.

Wyjechali: Samogii Fryderyk do Bochni. Niesiołowski Michał do Tarnowa. Smolichowska Emilia, Zawadzki Juliusz do Lwowa. Chrobak Józef do Oppawy. Winkler Anna z synem do Ołomuńca. Piotrowski Franciszek, Pellatore Jan, Dolfin Marya, Bretschnejder Franciszek, Gumowski Teofil do Wiednia. Skwarczyński Stanisław do Wilna. Hr. Rozwadowski Władysław do Wiednia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 9 kwietnia. Przy znaczniejszym dowozie krajowéj pszenicy targ londyński uległ małemu zniżeniu. Na zagraniczne zboże mało było żądania, a forsujący sprzedaż, musieli przyjąć 1 szyl. niżéj na kwarterze. Taki stan rzeczy tém trudniéj daje się tłumaczyć, że w całéj Anglii na zimne i suszące wiatry silne zachodzą skargi, a dla zupełnego braku polnéj paszy, wszystko bydło trzymane jest w stajniach, co naturalnie konsumpcyę pośledniejszego ziarna podwaja. Zachodzi pytanie, jak długo jeszcze Anglia własném ziarnem żywić się będzie? Chwila, w któréj potrzeba zagranicznego, da się uczuć, może być hasłem ożywienia wszystkich zbożowych targów.

W ostatnim tygodniu przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczm.	owsa	bobu i gr.	siem. ln. i rzep.	mąki cent.
z kraju kwar.	6188	5766	5,952	786	„	24.845
z zagr. „	3688	6645	16,802	94	10,274	27,903

Targi francuskie i belgijskie nieco się cofnęły. W Hollandyi niema żadnéj odmiany. Z Hamburga przyjemniejsze co do pszenicy otrzymujemy wiadomości, a nad Renem wielka potrzeba i po wysokich cenach; obrót interesów znaczny.

Żyto w Berlinie i Szczecinie upada; berliński ostatni targ małém odznaczył się podniesieniem i większym obrotem interesów.

Gdańska giełda nadzwyczaj była nieczynną. Bez żadnych rozkazów kupna; brakło na odwadze do wszelkiéj spekulacyi i w całym tygodniu przeszło z rąk do rąk pszenicy 30 łasz. świeżéj, 57 ze spichrza, oraz 25 łasztów żyta.

Płacono za łaszt	wagi hol.		guld. prusk.		korzec warsz. zł.	gr.	zł.	gr.
Pszenicy spichrzowéj	od 132	do —	455	do 460	34	6	34	17
„ świeżéj. .	„ 127	„ 128	405	„ 432½	30	15	32	20
Żyta	„ 120	„ 124	340	„ 350	25	17	26	9
Jęczmienia	„ 110	„ —	—	„ 270	—	—	20	9
Grochu	„ —	„ —	—	„ 300	—	—	22	16

Temperaturę mamy zmienną, dziś zrana silny przymrozek, w południe ciepło.

Po zawieszeniu opłaty cła od zboża polskiego, kontrola w Toruniu ustała i nieodbieramy list wchodzących na wodę pruską statków.

Do Gdańska przybyło z Włocławka 9 berlinek, około 250 łaszt. pszenicy.

Kursa zamian: Londyn 204½. Hamburg 45¼. Amsterdam 102¾. Warszawa 96%. Makowski, Kendzior & Comp.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń *Kursa telegraficzne z dnia 13 kwietnia.* Metaliki 5-proc. 95$^{13}/_{16}$. Metaliki 4½-proc. 85$^{9}/_{15}$. Metaliki 4-proc. 75⅛. 4-proc. z 1850 r. 90⅝. 2½-proc. 49½. 1-proc. 19½. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. po 250. 302½. — Augsburg 122. — Londyn 12 6 kr. — Paryż 143¾. — Akcye Bankowe 1279. — Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1525 Pożyczka z r. 1851 lit. A. 94¾. — *B.* 105$^{15}/_{16}$.

Kurs krakowski 14 kwietnia. Banknoty 87½. — Pruski kurant 104⅙. — Imperyały ros. 34 gr. 14. — Rubie srebrne 100. — Dukaty 20 złp. gr. . — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 101. — Listy zast. galic. żądają 84¾ — dają 84½. — Cwanc. stare 105¾ nowe 106¼.

Kurs lwowski z d. 9 kwietnia. Dukat holen. 5 złr. 47 kr. — Dukat ces. 5 złr. 52 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 6 Rubel rosyjski 1 złr. 57 kr. — Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 27 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 27 kr.

Kurs wiedeński z dnia 8go kwietnia. — Metaliki 95$^{5}/_{16}$. — Nowa pożyczka 84$^{11}/_{16}$ — Akcye Banku wiedens. 1265. — Akcye Kolei żelazn. 154½ Agio od złota 30⅞ od srebra 24⅜.

Kurs wrocławski z dnia 10 kwietnia. Banknoty austryackie 81⅓. Listy zast. poznań. 104¼. nowe 95¼. — Listy zast. Król. Pols. 96¼. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. 86 — Polski kurant 96.

URZĘDOWE.

N. 5514 **RADA MIASTA KRAKOWA.** (848)

Posiedzenie Ogólne.

Gdy od dnia 1 maja r. b. zachodzi potrzeba obsadzenia dwóch wakujących posad Strażników Rogatkowych z pensyą etatową po złp. sześćset rocznie, przeto Rada M. Krakowa ogłaszając niniejszém konkurs na rzeczone wyżéj dwie posady, wzywa wszystkich chęć ubiegania się mających, ażeby najdaléj do dnia 20 kwietnia r. b. podanie stęplem ceny kr. 30 m. k. opatrzone, do Rady Miejskiéj wnosili i do podań tych dołączonemi być mają dowody, a mianowicie, wiek, stan poprzedniéj służby, krajowość, oraz zdatność fizyczna do pełnienia obowiązków wykazujące.

Kraków dnia 29 Marca 1852 r.

Vice-prezes, *J. Paprocki.*

(2-3) Z. Sekr. Jlny, *Zawisza.*

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura	Stop. ciepła według Reaumura	Prężność pary wodnéj w powietrzu	Kierunek wiatru i natężenie	Stan atmosfery	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
12	2	27" 6"' 449	+ 6° 9	1"' 46	północny mocny	pogoda z chmurami	wicher zpłz.	+ 7° 0	+ 0 6
„	10	„ 7 758	+ 1 3	1 75	„ słaby	pogoda			
13	6	27 8 111	— 1 0	1 56	żaden	„	szron		
„	2	„ 7"'. 411	+ 7° 2	1"' 58	zpł. zachodni słaby	pogoda z chmur.		+ 7° 5	— 1° 4
„	10	„ 6 459	+ 5 4	2 39	pn. zachodni mocny	pochmurno	deszcz i wicher pnr.		
14	6	27 6 835	+ 2 6	2 21	północny średni	„	w nocy deszcz.		

W DRUKARNI CZASU.